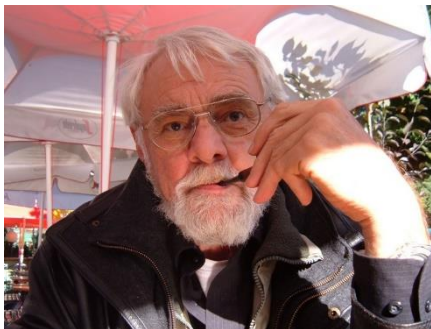


## Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

## Źle się dzieje w państwie polskim...

*To, co ostatnio działo się w naszym kraju, wyraźnie zaświadcza o tym, że istnieją siły, które wyraźnie dążą do tego, aby Kościół w Polsce spoczął na laurach duchowo intelektualnej bezczynności. Po prostu winien zaprzestać odkrywania niezmiernych horyzontów Bożego Słowa i całego odwiecznego bogactwa jego treści. Oto autoritet Kościoła musi zrezygnować z całego depozytu wiary.*

---

**Kazimierz Ivosse**

---

Działania tych wstecznych sił zaistniały wyraźniej w tej naszej epoce historycznej i w konkretnych społeczno-politycznych warunkach dziejowych. Siły te wyraźnie chcą nas, katolików, pozbawić tej jedynej absolutnej Prawdy, zawartej od tylu wieków w depozycie chrześcijańskiej wiary. Cóż, jesteśmy otoczeni ludźmi, którzy swoją myślą nie dojrzały do katolicyzmu. Nic dziwnego, że powinniśmy być szczególnie czujni w tych nowych czasach z tym nowym i coraz mocniejszym mikrokosmosem zasłaniającym niebo.

Oto świat powtarza dawniejsze pomysły, mnoży je i ubogaca w nowe myśli. Zaczyna łączyć to, co przecież dawno już zatopione w niepamięci czasu. Tak się złożyło, że Kościół otoczony był w świecie od niepamiętnych czasów wrogami, jak żadna inna wiara. Przypomnijmy Guadalupe, jeżeli chodzi o dzieło ewangelizacji Nowego Świata. Nie inaczej było w Paryżu, kiedy po rewolucji francuskiej w Europie zaczynała gasnąć wiara. Nie inaczej było w Lourdes, kiedy rewolucyjna, w zasadzie kontrrewolucyjna zawierucha, potrzebowała dogmatycznego wzmocnienia. A jak było w Fatimie, kiedy diabeł szykował światu hekatombę. Pamiętamy wszystkie dzieła szatana, przenikające do Kościoła. Dziś nie jest inaczej. Weźmy chociaż to, co dzieje się w

Kościele niemieckim, gdzie forsowana jest od dłuższego czasu tak zwana droga synodalna, inaczej mówiąc proces demokratyzacji Kościoła. Celem jest obalenie hierarchicznej struktury Kościoła z jej zakorzenieniem w Prawie Bożym. Ma to wprowadzić głębokie nieodwracalne zmiany w nauczaniu Jezusa Chrystusa, także Apostołów, choćby na temat moralności seksualnej, także kapłaństwa kobiet oraz stosunku do grzechu. Trend ten nawiązuje do Soboru Watykańskiego. A co z kultem maryjnym w Europie, który spychany jest na margines wiary? A Co dzieje się wśród tzw. katolickich intelektualistów, którzy już we wszystkim widzą zabobon i relik, z którymi im nie po drodze. Tak czy owak, źle się dzieje w państwie polskim...



## Wieczne teraz

Każdego dnia jesteśmy prowokowani przez naszą przeszłość i przyszłość. Na dobrą sprawę nie ma chwili, aby te dwa wektory nie dawały o sobie znać w postaci myśli, tworzonych obrazów i tym samym zakłócają odbiór tego, co dzieje się teraz. Wtedy on nie jest czysty, jak w radiu gdy poszukujemy odpowiedniej fali. Tam sobie bez trudu radzimy, znając poszukiwaną częstotliwość natrafiamy na nią. Trudniej jest – nam się nastroić tak, by te dwa wektory nie powodowały zakłóceń.

Nie znamy, czy nie uświadamiamy sobie częstotliwości właściwej fali? Myślę, że znamy i to drugie również – tylko jakbyśmy nie za bardzo dostrzegali. Dlaczego? Bo jesteśmy w tym co dzieje się tu i teraz, by tak rzec, mało obecni lub z rzeczywistością, mniej lub bardziej, skłócenii. Każda większa niedogodność powoduje w nas wychylenie w przód lub w tył, ku przyszłości lub przeszłości, jakby te dwa wektory dawały odpowiedź na powód owego skłócenia. Tak jednak się nie dzieje, gdyż zwyczajnie to co było i to co będzie teraz być nie może.

Tylko nasze myśli są wolne, a tym samym nie są zdeterminowane czasem. Dla nich to wszystko jedno, czy dotyczą czasu nie rzeczywistego – czyli przyszłego lub przeszłego, czy też dzieje się inaczej. One, by tak rzec, nie zdają sobie sprawy z tego, że przeszłości już nie ma, a przyszłość jeszcze się nie pojawiła. Tym samym zwracają nam głowę zupełnie nie wiedząc, że są bezużyteczne, a wręcz szkodliwe. Szkodliwe dlatego, że bez odniesienia do teraźniejszości, bez konfrontacji z faktami, tworzą co chcą. Bywa, że są to obrazy

„pozytywne”, marzenia, lecz one nie są przecież działaniem się rzeczy, negatywne z kolei są uciążliwe, bo zatrują nam teraz. Ba, są zdolne tworzyć własną „rzeczywistość” (podobnie do marzeń) która z uwagi na brak kontaktu z faktami potrafi nabierać „prawdziwe” kształty, jakby realnością była. A przecież nią być nie może, bo pomimo że dzieje się teraz jej nie dotyczy, czyli jest pozbawiona racji obecności w rzeczywistości. Jest zatrująjącą stan obecny fikcją, która się nie zdarzy. Tylko dlaczego się nie zdarzy? Jakie są przeszkody, by zdarzyć się nie mogła? Główną i jedyną przeszkodą jest czas, którym myśli nie podlegają. Tym samym nie mają mocy przyczynowo – skutkowej. Ten brak skutku jest dla nas właśnie bardzo istotny. Nie ma skutku, czyli nie dzieje się możliwość realizacji. I to jest dla nas dobra wiadomość.

Zatem tylko teraz, czy też chcemy żyć czymś, czego nie ma? Nie ma i się nie zdarzy. Nie ma możliwości takich poruszeń. To nasze szczęście, bo przecież choć możemy tworzyć jak najbardziej rajskie obrazy, to też rodzą się czarne wizje, te jedne i drugie się nie sprawdzą. Czy zatem chcemy żyć w czymś, czego nie ma, ponowię pytanie? My nie, nasze myśli tak. One nie mają innego wyjścia. Ale my tak.

Wieczność, słowo to determinuje zarówno przeszłość jak i przyszłość oraz czas teraźniejszy i – przede wszystkim nie tylko. Pisałem o tym w eseju „Wokół czasu” w książce „Gwałt na prawdzie”. Tam twierdzę, że przeszłość o tylko tyle winna nas interesować, na ile jest wynikiem naszej pamięci przypadkowej, która jest niezależna od woli czy intelektu. To to, co Marcel Proust nazywa pamięcią mimowolną i co jest pozbawione pożądania, bez naszej jakby obecności, bez naszego udziału, nie uwarunkowane nami. To swego rodzaju przeszłość bez przeszłości. Bez tego co było nami, a było. Taka przeszłość w naszym wiecznym teraz może wręcz być nam pomocna. Pomocna w tym, by kształtować naszą teraźniejszość. Pozwala na lepsze jej widzenie. A to dzięki temu, że nie zagłębia się, nie tworzy niepotrzebnych, na ogół złych obrazów. Jak mówią psychologowie osiemdziesiąt procent naszych myśli ma charakter negatywny, tak bardzo jesteśmy zdeterminowani w obronie naszego poczucia bezpieczeństwa i równie napiętnowani przez pragnienia. W „wiecznym teraz” przeszłość widziana jest jako swego rodzaju pomoc w odnajdywaniu siebie. Pamięć mimowolna pojawia się wtedy, gdy na przykład piszę ten esej. Mój powrót do tekstu „Wokół czasu” zjawił się, ponieważ miał się zjawić i to bez mojego myślowego udziału. Był potrzebny. Sądzę też, że ów udział myślowy pojawił się wtedy, gdy napisałem o eseju obecności w książce „Gwałt na prawdzie”. Ta subtelne zauważenie jest tu istotne i obrazuje różnicę. Bo po co chłopie się chwalisz, że taką książkę wydałeś? Natomiast taka (sam esej „Wokół czasu”) użyteczność przeszłości jest ogromem z którego korzystać można i należy nie tylko w przypadku zadań pisarskich, ale również jest możliwa w codziennym życiu.

(Dokończenie na stronie 13)